

Święty Leon Wielki: O męce Pańskiej

O dziwna potęgo krzyża! O niewysłowiona chwało męki, w której jaśniej i trybunał Pana, i sąd świata, i władza ukrzyżowanego! Pociągnąłeś wszystko do siebie Panie! i gdy rozpostarłeś w toku dnia ręce swoje ku ludowi niewierzącemu i sprzeciwiającemu się Tobie, cały świat przyjął udział w uznaniu Majestatu Twego – pisał papież Leon Wielki w V wieku. Przeczytaj jego mowę w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Triduum Sacrum

Synowie ciemności zrobili napad na światłość prawdziwą, a choć użyli pochodni i latarni, nie uniknęli jednak nocy niewierności swojej, bo nie poznali Twórcy światła. Chwytają Tego, który do wydania siebie był sam gotów, i prowadzą Tego, który chciał aby Go prowadzono, a który, jeśli miał zamiar stawiać opór, bez wątpienia ręce bezbożne nic by przeciw Niemu nie podołały: ależ odkupienie świata na zwłokę byłoby narażone, i Ten, który miał umrzeć dla zbawienia wszystkich, jeśli był ocalony, nie zbawiłby nikogo.

Po rozlicznych w toku onej nocy szyderstwach z Jezusa, oddali Go nareszcie związanego staroście rzymskiemu Piłatowi. Przełożeni bowiem duchowni i starsi ludu tak rzecz prowadzili, aby się od spełnienia zbrodni dalekimi wykazali; a unikając działania własnoręcznego, choć językiem miotali pociski, i nie chcąc niby to zabijać, wołali: *ukrzyżuj, ukrzyżuj*. Mogłóż być coś niesprawiedliwszego nad podobny pozór religii? coś okrutniejszego nad takie udawanie

dobrotliwości? Któraż to ustawa dozwala wam, o żydzi, aby to czego wam nie godzi się czynić, godziło się pragnąć? Jakżeż to, co dla ciała sprawia zmazę, dla serca nie zadaje rany? Lękacie się, aby przez zabójstwo Jezusa nie zaciągnąć na siebie zmazy, a żądaliście żeby krew Jego przelana spadła na was i na syny wasze? Jeśli wasza bezbożność nie wpływa na całą zbrodnię, dozwólcież aby Piłat sądził według uznania swego. Lecz wy i ku niemu dzicy i gwałtowni, nie przestajecie nakłaniać go do tego, od czego się obłudnie wstrzymujecie. Zgrzeszył Piłat czyniąc to, czego nie chciał; na wasze jednak sumienie spada wszystko, cokolwiek zajadłość wasza na nim wymogła.

Po przyprowadzeniu Jezusa do arcykapłana Kajfasza, gdzie się byli zebrali piśmienni (a) i cały poczet duchowieństwa, składano przeciw Niemu fałszywe świadectwa: ale On pośród wrzawy niesfornych i ze sobą niezgodnych głosów postanowił sobie milczeć. Jednakowoż na słowa Kajfasza: "*poprzysięgam cię przez Boga żywego, abys nam powiedział, jeśliś ty jest Chrystus Syn Boży?*" (1) z rzetelną i przezorną powagą tak odpowiedział, aby słowami swymi, równie sumienia niewiernych wzruszył, jak i serca wiernych utwierdził, gdy na powyższe zapytanie odrzekł: "*tyś powiedział*". I następnie dodał: "*Jednak powiadam wam, odtąd ujrzycie Syna człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej, i przychodzącego w obłokach niebieskich*" (2). Kajfasz zaś dla zwiększenia w usłyszanej mowie jakoby zgrozy bluźnierstwa, rozdarł szaty swoje; i nie pomnąc na skutek takowego szatu, sam się pozbawił zaszczytu kapłańskiego. O! Kajfaszu, gdzież teraz *racjonał* zdobiący pierś twoją? gdzież *pas* wstrzemięźliwości? gdzież *naramiennik* cnót? Sam się огоłacasz z owego mistycznego i poświęconego ubioru, i własnymi rękoma rozdzierasz szaty arcykapłańskie, nie pomnąc na przykaz, jaki czytałeś o arcykapłanie: "*Głowy swej nie odkryje, szat nie rozedrze*" (3). Ty zaś, od którego się

już oddalała owa godność, sam stajesz się wykonawcą swojej hańby; a to rozdarcie oznak kapłaństwa, wskazuje na ukończone starozakonne prawo.

Gdy Piłat chciał uwolnić Jezusa, w przekonaniu, że Go niesprawiedliwie obwiniano; żydzi potwarczo i groźnie wykrzyknęli: "*Jeśli tego wypuścisz, nie jesteś przyjacielem cesarskim; każdy bowiem co się czyni królem, sprzeciwia się cesarzowi*" (4). O! Piłacie, nierozważnie uląkłeś się fałszywego obwinienia. Jak możesz dopuszczać, aby czyhanie na władztwo zarzucane było Temu, który osobliwą ogłaszał naukę o pokorze? Nie sprzeciwiał się On prawom rzymskim, spisu ludności nie unikał, podatek płacił, cła nie zabraniał, owszem co Boskiego Bogu, a co cesarskiego cesarzowi oddawać nakazał; upodobał sobie w ubóstwie, zalecał posłuszeństwo, do łagodności zachęcał: a tak wspierał raczej cesarza, nie zaś powstawał przeciw niemu. Wszakże, nie chcąc zarzutu żydowskiego bezwzględnie odrzucać, rozpoznaj Piłacie bliżej; co się da wyśledzić o czynach Pana Jezusa, i co by o Jego władzy niewątpliwe było. Przywracał On ślepym wzrok, głuchym słuch, chromym chód, niemym mowę: uwalniał od zimnic, rozpraszał bóle, diabelstwa wyrzucał, zmarłych wskrzeszał, rozkazywał wiatrom i burzom, aby się uspakajały. Wyświetla to zaiste bardzo wielkiego Króla, który nie wielkością ludzką, lecz mocą Bożą jaśnieje. I dlaczegoż posądzać o interesy ziemskie tych, którzy się niebiańskimi zajmują?

Gdy Chrystus dźwigał drzewo krzyża, które zamienić miał dla siebie na berło władzy; w obliczu niewiernych było to powodem do wielkiego pośmiewiska, lecz dla wiernych odkrywała się w tym wielka tajemnica: albowiem najchwalebniejszy zwycięzca czarta i najdzielniejszy sił nieprzyjacielskich pogromca, w ujmującej postawie niósł godło zwycięstwa swojego, i znak zbawienny niewzruszonej cierpliwości z

ramion swoich okazywał ku czci od wszystkich narodów, a takim czynności swej okazem zdawał się umacniać wszystkich naśladowców swoich i jakby przemawiać: *"Kto nie bierze krzyża swego, a nie naśladuje mnie, nie jest mnie godzien"* (5).

***Krzyż Twój Panie jest
źródłem wszelkich
błogosławieństw,
przyczyną łask
wszystkich; przezeń
pozyskują wierni siłę z
niemocy, chlubę z
obelgi, życie ze śmierci***

Gdy z Jezusem postępował cały tłum ludu ku miejscu kary, znalazł się tam niejaki Szymon Cyrenejczyk, na którego drzewo krzyża z Chrystusa przełożono: aby i to

zdarzenie stało się przepowiednią przyjęcia wiary świętej przez pogan, dla których krzyż Chrystusa nie miał być zawstydzieniem, lecz chlubą. Nie była to rzecz trafunkowa (b), ale figuryczna i tajemnicza, iż do podzielenia z Chrystusem cierpień przez żydów zadawanych, przypuszczony był człowiek obcej ziemi, według słów Apostoła: "Jeśli współcierpimy, abyśmy też współ byli uwielbieni" (6). Przez owo bowiem przeniesienie krzyża Chrystusowego z żydów na pogan, z synów cielesnych na synów duchowych, tak ubłaganie niezmazanego (c) baranka, jak i pełność łask tajemniczych, na tychże pogan przechodziły. "Albowiem pascha nasza ofiarowany jest Chrystus" (7), który ofiarując się Ojcu, jako nowa i prawdziwa ofiara pojednawcza, nie w kościele, którego świętość już ustała, ani w obrębie miasta, które na zburzenie tylko zasługiwało, ale za miastem był ukrzyżowany: aby po ustaniu ceremonij ofiar dawnych, nowa ofiara na nowym była złożona ołtarzu, i aby krzyż Chrystusa stał się ołtarzem nie samego tylko kościoła, ale świata.

We wszystkim, co się tylko odnosi do męki Pana naszego Jezusa Chrystusa, wiara katolicka podaje i wymaga: abyśmy uznawali, że w Odkupicielu naszym zespoliły się dwie natury, i przy własnościach dla obydwu odpowiednich, takie nastąpiło Boga i człowieka zjednoczenie, iż od chwili, w której dla sprawy rodu ludzkiego Słowo w żywocie błogosławionej Dziewicy stało się ciałem, nie można już inaczej o Nim sądzić, jak tylko, że ani jest Bogiem bez człowieka, ani człowiekiem bez Boga. Wprawdzie każda z Jego dwu natur odmiennymi działalnościami wyraża istność swoją, lecz, żadna od wspólnego nie odłącza się związku. Niczego tam obopólnie nie brakuje: w Majestacie jest cała pokora, w pokorze jest cały Majestat. Ani zespolenie nie sprawia pomieszania, ani własność odrębna nie rozrywa jedności. Jedno jest cierpiętliwe, drugie nieskazitelne; a jednak tegoż samego jest zniewaga, co i chwała. Ten sam pozostaje w nieudolności, co i w potędze: Ten sam uległy śmierci, co i zwycięzca śmierci. Przyoblekł więc Bóg całego człowieka, i tak się z nim przez miłosierdzie i moc swoją zjednoczył, aby obydwie natury wpływ na siebie miały, a żadna z nich, co do przymiotów właściwych, nie ulegała przemianie. Ponieważ zaś zamiar Opatrzności, co do odnowienia naszego przedwiecznie ułożony, nie mógł być osiągnięty ani bez ułomności ludzkiej, ani też bez siły Boskiej; właśnie też obydwie natury, przy obopólnym na siebie wpływie, wykonywają to, co do nich z porządku rzeczy należy, to jest: Słowo działa w tym, co odnosi się do Słowa; a ciało uskutecznia to, co się odnosi do ciała. Pierwsze jaśnieje cudami, drugie ulega zelżeniom. Owo od wspólności ojcowskiej chwały nierozłączne, to zaś od natury rodzaju naszego nieodmienne.

Jeden z łotrów, obok Chrystusa ukrzyżowanych, stał się z nagłą wyznawcą Chrystusowym: i wśród najdotkliwszych boleści, które pomnażała jeszcze okropność zbliżającej się śmierci, cudownym

nawróceniem zmieniony, mówił: "*Pomnij na mnie Panie, gdy przyjdiesz do królestwa Twego*" (8). Jakaż pobudka natchnęła mu tę wiarę, jaka nauka oświeciła, jaki krasomówca do tego zachęcił? Nie widział on tych cudów, które się działy poprzednio, już wtedy ustały i uzdrawiania chorych, i przywracania wzroku ślepym i ożywiania zmarłych – nie mogło też uprzedzić i to, co dopiero po zgonie Chrystusa nastąpić miało; a jednak on wyznaje, że Chrystus, którego tylko współcierpiącym widzi, jest Panem i Królem. Otóż stąd ów dar natchnienia powstał, skąd dla samej jego wiary odpowiedź wynikała. Odpowiedział mu bowiem Jezus: "*Zaprawdę, mówię tobie, dziś ze mną będziesz w raju*" (9).

Ta obietnica przewyższa możliwość ludzką, pochodzi ona bardziej z tronu potęgi, niż z drzewa krzyża. Z tej to samej wysokości udziela się nagroda dla wiary, z której niszczy się cyrograf przestępstwa ludzkiego; albowiem od postaci sługi w Chrystusie nie odłącza się Jego Bóstwo, gdy wśród samych nawet cierpień, jak nienaruszone Bóstwo, tak i cierpiętliwe człowieczeństwo, zachowały przymioty naturom swym właściwe.

Przed zdradą Judasza sprawiedliwie Chrystus powiedział: "*Jeśli będę podwyższon od ziemi, pociągnę wszystko do siebie*" (10). To jest, sprawę rodu ludzkiego w całości poprowadzę, i niegdyś zeszepeoną naturę do pierwotnego stanu przywrócę. We mnie wszelka słabość będzie uchylona, we mnie wszelka rana będzie uleczona. Że zaś Jezus na krzyż podwyższony pociągnął do siebie wszystko, okazało się to nie tylko z wypadku co do zmiany w naturze naszej, ale i co do zmiany w całym świecie. Podczas bowiem znajdowania się Stwórcy na krzyżu jęknęła natura cała, i skutki gwoździ krzyżowych wszystkie żywioły wspólnie poczuły. Od owej kary nic się uwolnić nie zdołało. Ona do

swego uczestnictwa i ziemię i niebo pociągnęła, ona skały porozdzierała, groby pootwierała, piekło odsłoniła i światłość słońca straszną grubych ciemności powłoką zakryła.

O dziwna potęgo krzyża! o niewysłowiona chwało męki, w której jaśnieje i trybunał Pana, i sąd świata, i władza ukrzyżowanego!
Pociągnąłeś wszystko do siebie Panie! i gdy rozpostarłeś w toku dnia ręce swoje ku ludowi niewierzącemu i sprzeciwiającemu się Tobie, cały świat przyjął udział w uznaniu Majestatu Twego. Pociągnąłeś Panie wszystko do siebie, gdy na przekłębienie zbrodni żydowskiej, wszystkie żywioły jeden wyrok wydały, gdy przy zaćmionych świecznikach nieba i przy zamienionym dniu w ciemność nocy, ziemia także niezwykajnie się wstrzęsła, i cała natura posługi swej dla bezbożnych odmówiła.
Pociągnąłeś Panie wszystko do siebie, ponieważ po rozdarciu się zasłony kościelnej, świątynia świątyni niegodnym odebrana została, aby się cień w rzeczywistość zamienił, przepowiednia w skutek, a zakon w Ewangelię. Pociągnąłeś Panie wszystko do siebie, aby to co w jednym kościele Judei ukrywało się pod ocienionymi znaczeniami, następnie pobożność wszystkich narodów wszędzie w zupełnej i jawnej czci solennie wykonywała. Teraz bowiem mamy i okazalszy stan lewitów i znakomitszą godność przełożonych i świętsze namaszczenie kapłanów: bo krzyż Twój Panie jest źródłem wszelkich błogosławieństw, przyczyną łask wszystkich; przezeń pozyskują wierni siłę z niemocy, chlubę z obelgi, życie ze śmierci. Teraz także, kiedy rozliczne ofiary całopalne ustały, wszelką tychże ofiar rozmaitość, zastąpiła sama jedna ofiara Ciała i Krwi Twojej: boś Ty jest prawdziwy Baranek Boży, który gładzi grzechy świata, i tak w sobie jednoczysz wszystkie tajemnice, ażeby, jako jedna jest ofiara zamiast wszystkich ofiarnych całopaleń, tak też ze wszystkich narodów jedno było królestwo (*).

Św. Leon Wielki, papież, doktor Kościoła

Przypisy:

(*) Leo M. de pass. Dom. Serm. 2. 3. 6. 8. 10. ed. Paris. 1614. tł. J. P.

(1) Mt. 26, 63.

(2) Mt. 26, 64.

(3) Lewit. 21, 10.

(4) Jan. 19, 12.

(5) Mt. 10, 38.

(6) Rzym. 8, 17.

(7) I Kor. 5, 7.

(8) Łk. 23, 42.

(9) Łk. 23, 43.

(10) Jan. 12, 32.